Nr. 8. Lwów, dnia 1. sierpnia 1910 r. Rok XI.

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc
w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.

w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.

w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Cieszanowie, Kołomyi, Niepołomicach, Podhajcach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya
„Hodowcy drobiu"
we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować **wprost w Administracyi** naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porto.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru **nie** będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.

Sprawozdanie

z wystawy drobiu, gołębi i królików

odbytej

w Stanisławowie w dniach 5. i 6. lipca b. r. łącznie z wystawą bydła i trzody chlewnej.

Trzecia ta z rzędu wystawa, urządzona w Stanisławowie wypadła, podobnie, jak i poprzednie — pod każdym względem udatnie. Jeżeli się zważy, że cały ciężar urządzenia wystawy drobiu, spadł na barki kilku tylko osób, przeciążonych swymi obowiązkami zawodowymi i że prawie w ostatniej dopiero chwili postanowiono ją urządzić, tak że na wszystkie prace przedwstępne, zawiadomienie o niej hodowców, sprowadzenie i ustawienie klatek, pozostało niespełna 2 tygodnie, to prawdziwie należy się podziw i uznanie, dla energii i pracy pp. Domiczka i Olejaka, którzy się tego żmudnego podjęli zadania i wywiązali z niego pod każdym względem znakomicie.

Wystawa ta, obesłana bardzo licznie, wyłącznie i jedynie przez członków filii Towarzystwa chowu drobiu w Stanisławowie i Pukasowcach była świetnym dowodem skutecznej i pożytecznej działalności tych filii.

Na częściowe pokrycie kosztów urządzenia wystawy drobiu, urządzonej równocześnie z wystawą bydła i nierogacizny, otrzymała filia stanisławowska zasiłek 200 K od tamtejszego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego, które ponadto odstąpiło Komitetowi wystawy kilka medali srebrnych Min. rolnictwa dla odznaczonych wystawców. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Radca Dworu Prof. Dr. Józef Szpilman wyjednał w Komitecie c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego dodatkową subwencyę w kwocie 400 K na pokrycie niedoboru wystawy i na nagrody, przyznane niektórym wystawcom w gotówce.

Wystawę otworzył p. M. Brykczyński, prezes stanisławowskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego, poczem przemawiali: szef sekcyi w Ministerstwie rolnictwa W. Zaleski, A. Cielecki, prezes Towarzystwa Kółek rolniczych i Ks. W. Czartoryski.

O ile obie wystawy — bydła i trzody chlewnej oraz drobiu — obesłane licznie i doskonałymi okazami zapowiadały się świetnie, o tyle słota i deszcz, padający prawie bez przerwy, przez cały czas wystawy, zamienił plac wystawowy w istne jezioro, odstraszające szerszą publiczność od jej zwiedzania.

Najmniej ucierpiał z powodu ustawicznej słoty dział drobiu, gołębi i królików, pomieszczonych w specyalnych, praktycznych klatkach wystawowych, wypożyczonych na ten cel bezinteresownie Komitetowi wystawy przez lwowskie Towarzystwo chowu drobiu.

Dział kur i gołębi, reprezentowany w kilkudziesięciu stadkach i w rozmaitych rasach, przedstawiał się najlepiej, ten też zamierzam dokładniej omówić i dlatego zaczynam od królików i gołębi, pozostawiając go na koniec. Dział królików był bardzo słabo obesłany, natomiast pod względem jakości, były wszystkie znajdujące się tam sztuki (z wyjątkiem ol. flandryjskich) pierwszorzędnej jakości.

Przedewszystkiem wymienić tu należy prześliczne króliki wiedeńskie niebieskie p. Prof. Terleckiego, odznaczone dyplomem honorowym kraj. Towarzystwa chowu drobiu.

Króliki te, będące pod względem budowy ciała, jakości i maści futerka zupełnie bez zarzutu, a oznaczone — przez wystawcę — literami J. X. Y. zasługują na specyalną uwagę miłośników tej rasy z tego powodu, iż zamiast właściwej owej odmianie brunatnej barwy oczu, mają tęczówki niebieskie, co uzyskać, było i jest od szeregu lat dążeniem zagranicznych hodowców, a co Prof. Terlecki już osiągnął, gdyż okazy wystawione przez niego były już szóstą generacyą niebieskookich królików wiedeńskich.

Na pochlebną wzmiankę zasługują również króliki srebrzyste p. Bochenka — o sierści średnio jasnej, idealnie pod względem równomierności odcienia wyrównanej; hodowca ten powinien dążyć jedynie do usunięcia u sztuk swoich resztek włosów czarnych na pyszczku, co u tak poprawnych zwierząt nie powinno być cierpiane. Również piękne 2 okazy królików srebrzystych wystawił p. Ziarkiewicz; tylko samica, karmiąca właśnie młode, przedstawiała się dla laików nieszczególnie z powodu rozmierzwionego nieco i podskubanego futerka.

Nie można atoli powtórzyć podobnych pochwał o królikach rasy ol. flandryjskiej, które zresztą były nielicznie reprezentowane i pod każdym względem zaledwie mierne. Zwłaszcza fatalnie przedstawiała się jedna trójka, złożona z trzech okazów, różniących się od siebie nietylko wiekiem i wzrostem ale i maścią, gdyż mieliśmy tu starą, dość piękną, z dobrze rozwiniętem wolem samicę jasno szarą, drugą brunatno rdzawą, a samca żelazisto szarego. Tak dobrane stadko świadczy, iż hodowcy nie tyle chodziło o ubieganie się o nagrodę, ile o uczynienie zadość apelowi komitetowi wystawy, co do jej jak najliczniejszego obesłania.

Z wystawionych gołębi zasługują na uznanie prawie bez wyjątku wszystkie pary; Stanisławów, to siedziba zawołanych hodowców tych miłych ptaków, a takie garłacze angielskie p. Raucha, siwki i rysie polskie p. Petersa, rysie pp. Domiczka i Obertyńskiego mogły stanowić ozdobę każdej krajowej wystawy i ubiegać się o najwyższe nagrody.

Przechodząc do najważniejszego działu wystawy drobiu, a mianowicie do omówienia wystawionych kur, kaczek i gęsi muszę na wstępie z prawdziwem zadowoleniem podnieść widoczny na pierwszy rzut oka jednostajny kierunek, w jakim pracują Towarzystwa chowu drobiu w okręgu Stanisławowskim.

Mimo wielkiej, a miłej dla oka różnorodności — wystawionych kur — nabrać można było natychmiast przekonania, że obie tamtejsze filie Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, popierają jedynie i wyłącznie rasy wysoce użyteczne, o wypróbowanych zaletach gospodarczych i że ograniczają się w tem do niewielu tylko odmian.

Wśród wystawionych tu przez członków filii w Pukasowcach kur, widzieliśmy tylko śliczne Minorki czarne z różyczkowymi grzebieniami i wspaniałe Langshany czarne lub produkta krzyżowania tych ostatnich z kurami krajowemi; Stanisławowscy zaś członkowie przedstawili kilkanaście zupełnie poprawnych stadek znakomitych kur Rhode Island Red i kilka stadek Wyandottów.

Na szczególne uznanie zasługuje tu para kur R. J. R. p. Tokarskiego; zwłaszcza kogut, wyróżniał się nietylko wspaniałą postawę, świetnością lśniącego ubarwienia, ale i co jest rzadkością u samic tej rasy — kura miała również dość żywe ubarwienie czerwone — bez zwykłego u tych kur odcienia matowo żółtawego.

Imponująco przedstawiały się Langshany czarne p. Zygmunta Olejaka i p. O. Brykczyńskiej, która wystawiła prześliczną kollekcyę tych kur.

Mówiąc o Langshanach dodać musimy, że wśród kilku trójek, przedstawionych jako produkta krzyżowania Langshanów z kurami krajowemi, spotkaliśmy dwie, zdegenerowane trójki Langshanów czystych, które niewiadomo z jakiego powodu właściciele usiłowali nam przedstawić jako produkt krzyżowania, powołując się przytem na ich opierzone nogi i nieco pstre upierzenie. Otóż widzieliśmy u tych kur budowę i kształt Langshanów, wzrost nieco mniejszy, upierzenie nie czysto czarne, ale jakby spełzłe, z licznemi piórkami rdzawo żółtawemi, zwłaszcza w kołnierzu i nogi słabo upierzone.

Te wszystkie znaki są charakterystyczne dla Langshanów, chowanych przez kilka pokoleń bez odświeżania krwi i są tak dobrze znane, że ich niepotrzeba udowadniać, a pióra na nogach są atawizmem, albowiem pierwotne, oryginalne Langshany czarne miały nogi obficie opierzone, a nie jak obecnie gładkie.

Z kur ras krajowych obok kilku stadek Niezapominajek — znaleźliśmy zaledwie trójkę młodych zielononożek, wystawionych przez p. Robinsona, którego piękna kollekcya Langshanów czarnych, kur czerwonych islandzkich, Sussexów czerwonych i Orpingtonów białych, świadczy o jego wielkiem zamiłowaniu do hodowli pięknych, a równocześnie użytecznych kur.

Wyandotty reprezentowane były w wszystkich głównych odmianach; najsłabiej przedstawiały się białe, których było dwa stadka, w jednem zauważyliśmy nawet kurę o grzebieniu prostym, natomiast piękną była trójka W. złotych p. Urbańskiej; żałować jedynie trzeba, iż nie postarano się usunąć wapniaku z nóg tych całkiem poprawnych okazów. Prawdziwie typowe Wyandotty pod względem budowy ciała i bez zarzutu okazały się srebrzyste p. Olejaka, który oprócz pięknych Minorek czarnych z rożyczkowemi grzebieniami, wystawił parę młodych, ale wprost wspaniałych i ol-

brzymich Langshanów czarnych o idealnych kształtach i lśniącem upierzeniu czarnem.

Z braku miejsca poprzestać muszę na tem opisie działu kur i przejść do następnego tj. do ptactwa wodnego również licznie na wystawie reprezentowanego.

Tu obok pięknych okazów kaczek rasy Peking, wystawionych przez p. Brykczyczyńską (2:8) i Jaroszyńską (1:1) zasługuje na specyalną wzmiankę stadko (1.3) p. A. Bucić Diwanowej z Błudnik, w którem kaczor wyróżniał się prawdziwie olbrzymią i masywną postawą — od wszystkich innych, jakkolwiek też pięknych i rosłych okazów swej rasy.

Zauważyć muszę, iż kaczki p. J. Kareicza, chociaż duże i rosłe były jak na Pekingi za smukłe i za nizkie, wreszcie, że wszystkie bez wyjątku Pekingi, znajdujące się na wystawie nie miały charakterystycznego dla typowych sztuk odcienia kanarkowo żółtego, lecz były czysto białe; ta ostatnia okoliczność jest jednak moim zdaniem pożądanym objawem, albowiem pióra czysto białe są więcej cenione.

Również licznie były wystawione gęsi, rasy emdeńskiej, z których na szczególne uznanie zasługują sztuki p. O. Brykczyńskiej i J. Sigmundowej.

Osobny wreszcie ustęp poświęcić muszę ptactwu wystawionemu przez p. Henryka Raucha, który jak z tego co widziałem jest w całym tego słowa znaczeniu zawołanym miłośnikiem ptactwa ozdobnego. To też prawdziwą attrakcyą wystawy była woliera, w której obok wspaniałej trojki pawi, przechadzały się śliczne czerwonookie kaczki chińskie, bażanty złote i srebrne, a wreszcie pantarki liliowe i szare; dalej w klatce wystawił p. Rauch 2:3 kur jedwabistych japońskich, 1.1 liliputów bojujących i koguta Feniksa, którego ogon atoli z powodu pierzenia się nie był należycie bujny i długi, wreszcie całe stadko kur czubatych, o znaczeniu pstrem Houdanów, otrzymane z krzyżowania szlachetnych czubatek polskich (mylnie zwanych padewskiemi) z czubatkami krajowemi.

Kto wie, jak trudno u nas o nabycie drobiu zbytkowego i wiele pieniędzy rokrocznie płacimy Niemcom za jaja wylęgowe rozmaitych sportowych kur, kaczek etc. — ten zrozumie, jak pożądanem jest w kraju pewne źródło nabycia tych ptaków. To też p. Rauch, jakkolwiek przeważnie hoduje ptactwo wyłącznie ozdobne i zbytkowne, słusznie został odznaczony dyplomem honorowym i medalem srebrnem, albowiem chowając je ze znajomością rzeczy, od szeregu lat i nie szczędząc nieuniknionych przy tem znacznych kosztów, stworzył u siebie niejako pepinierę drobiu luksusowego, w której amatorzy, bez uciekania się do importowania z zagranicy, za drogie pieniądze ptactwa ozdobnego — znaleźć mogą prawdziwie śliczne okazy.

Przy tej sposobności, chciałbym zwrócić uwagę naszych jurorów na wystawach drobiu na jeden — zdaniem moim ważny szczegół.

Jak wiadomo największe i najwyższe odznaczenia przyznawano dawniej na wystawach, kurom najpiękniejszem, a więc rasom ozdobnym, z chwilą zaś zrozumienia doniosłości ekonomicznej kur nośnych, względnie opasowych, nastąpiła w tym kierunku radykalna zmiana. I oto owe wpierw tak zaszczytnie i prawie wyłącznie wyróżniane czubatki polskie, holenderskie, kury hamburskie itp., odsądzono prawie zupełnie od zdolności o ubieganie się o nagrody, podając za motyw, ze są to kury nienadające się do celów gospodarczych.

Ale o ile reakcya ta jest słuszną i pożyteczną, o tyle nie należy zbyt daleko jej posuwać.

Musimy bowiem pamiętać, iż mamy w kraju wielu miłośników drobiu ozdobnego, którym zgoła o korzyść materyalną nie chodzi, którzy lubią w kurach tylko ich piękne kształty, upierzenie etc. — Ci starają się za wszelką cenę o najpiękniejsze okazy, studyują pilnie katalogi wystaw zagranicznych i krajowych, wykazy nagrodzonych wystawców, a nie znajdując wśród nich hodowców krajowych — zwracają się za granicę (prawie wyłącznie do Niemiec) z zamówieniami bądź jaj wylęgowych, bądź też rozpłodników. W ten sposób nasi hodowcy drobiu zbytkowego, ponoszą stratę moralną i materyalną. Z jednej strony odsądza się ich od możności uzyskania odznaczeń, a z drugiej tem samem deprecyonuje ich hodowlę, nieraz pierwszorzędną, o materyale przewyższającym pod każdym względem zagraniczną tandetę.

To też sądzę, że należałoby zawsze, pewną ilość odznaczeń (także najwyższych) rezerwować dla hodowców drobiu, wyłącznie sportowego, ażeby o ile na to zasługują, nagrodzić ich trud i pracę, a równocześnie przez odznaczenie ich hodowli, zachęcić amatorów do korzystania z krajowych źródeł nabycia ptactwa luksusowego.

Kończąc moje sprawozdanie w którem bez zbytniej rozwlekłości, nie podobna mi drobiazgowo opisywać tej, pod każdym względem udałej wystawy, nadmieniam, że w poniżej podanym wykazie wystawców nagrodzonych, znajdzie czytelnik nazwiska reszty hodowców, którym za ich zwierzęta słuszne należało się uznanie, a których z braku miejsca w artykule tym wymienić nie mogłem. *J. Victorini.*

Wykaz hodowców, nagrodzonych na wystawie chowu drobiu, gołębi i królików, odbytej w Stanisławowie w roku 1910.

Dyplom honorowy kraj. Towarzystwa chowu drobiu gołębi i królików we Lwowie, przyznano:

1. P. Oldze Brykczyńskiej z Zagwoździa za chów gęsi emdeńskich. 2. Janowi Kmiecikowi ze Stanisławowa za chów kur Rhode Island Red kur włoskich. 3. P. Henrykowi Rauchowi ze Stanisławowa za chów drobiu w ogóle i za chów królików. 4. P. Izie Sigmundowej z Błudnik za chów indyków amerykańskich, gęsi emdeńskich i kur Minorek czarnych z różyczkowymi grzebieniami. 5. P. Zygmuntowi Olejakowi z Błudnik za skuteczne popieranie hodowli drobiu i królików w okręgu Stanisławowskim. 6. P. Mieczysławowi Grodeckiemu ze Stanisławowa za chów kur Minorek czarnych i kaczek Peking. 7. P. Teresie Jaroszyńskiej z Błudnik za chów kaczek Peking. 8. P. Kazimierzowi Ungertowi ze Sta-

nisławowa za chów drobiu w ogóle a w szczególności za chów kur holenderskich czarnych. 9. P. Julianowi Tokarskiemu z Truskawca za chów kur Rhode Island Red. 10. P. Włodzimierzowi Terleckiemu ze Stanisławowa za chów królików wiedeńskich niebieskich. 11. P. Oskarowi Domiczkowi ze Stanisławowa za chów gołębi rysi polskich.

Medal srebrny c. k. Ministerstwa rolnictwa:

1. P. Oldze Brykczyńskiej z Zagwoździa za chów kur Langshan czarnych i kaczek Peking. 2. P. Henrykowi Rauchowi ze Stanisławowa za chów kur czubatek polskich, pantarek białych i szarych i gołębi garłaczy angielskich. 3. P. Zygmuntowi Olejakowi z Błudnik za chów kur Langshan czarnych, Minorek czarnych i kaczek Peking.

Medal srebrny c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego:

1. P. Jakóbowi Robinsonowi ze Stanisławowa za chów kur rasowych w ogólności, a specyalnie za chów kur Rhode Island Red. 2. P. Janowi Kmiecikowi ze Stanisławowa za chów kur Rhode Island Red, Sussex i kaczek Peking. 3. Ks. Borodajkiewiczowi ze Stanisławowa za chów kur Wyandottów białych i Minorek czarnych. 4. P. Wyżlińskiemu ze Stanisławowa za chów kur Rhode Island Red i Niezapominajek polskich.

Listy pochwalne kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.

1. P. Józefowi Wyżlińskiemu ze Stanisławowa za chów królików w ogóle i popieranie przemysłu, mającego na celu zużytkowanie produktów hodowli tych zwierząt. 2. P. Henrykowi Petersonowi ze Stanisławowa za chów gołębi rysi polskich, siwków i szlązaków kalin. 3. P. Celinie Urbańskiej za chów kur Wyandottów złotych. 4. P. Hryniowi Ilczukowi z Pukasowiec za chów kur Langshanów, krzyżowanych z kurami krajowemi. 5. P. Adamowi Bochenkowi ze Stanisławowa za chów gęsi emdeńskich i królików srebrzystych. 6 P. Józefowi Kareiczowi za chów kaczek Peking. 7. P. Amalii Bucić Diwanowej z Błudnik za chów kaczek Peking. 8. P. Opackiej z Błudnik za chów kaczek Peking. 9. P. Adamowi Ziarkiewiczowi ze Stanisławowa za chów królików srebrzystych i gołębi sroczek polskich. 10. P. Knollowi z Uhrynowa za chów gęsi emdeńskich. 11. P. Ludwikowi Szczerskiemu ze Stanisławowa za chów gołębi karyerów i sroczek polskich. 12. Ks. Stanisławowi Wołoszakowi z Fürstenthala za chów kur Minorek czarnych. 13. P. Floryanowi Zahankiewiczowi c. k. wachmistrzowi żandarmeryi z Uhrynowa dolnego za chów królików srebrzystych. 14. P. Mikołajowi Bezrukiemu ze Stanisławowa za chów królików ol. flandryjskich.

10 nagród pieniężnych z kraj. Towarzystwa chowu drobiu gołębi i królików we Lwowie.

1. P. Pawłowi Morozowi z Czukałówki za chów gołębi rysi polskich. 2. P. Jakubowi Jaslarowi ze Stanisławowa za chów królików olbrzymów flandryjskich. 3. P. Aleksie Sawczukowi za chów kur Niezapominajek. 4. P. N. Magnowskiemu z Jezupola za chów królików fl. 5. P. Kościowi Kuziowi za chów królików ol. flandryjskich. 6. P. Maryi Jaroszowej z Zagwoździca za chów kaczek Peking. 7. P. Iwanowi Teślukowi za kury Langshany czarne krzyżowane z krajowemi. 8. P. Iwanowi Babakowi za kury Langshany czarne krzyżowane z Minorkami czarnemi. 9. P. Henrykowi Petersowi za chów gołębi siwków polskich. 10. P. Adamowi Bochenkowi ze Stanisławowa za chów kaczek Peking.

Prawo dziedziczności i jego znaczenie dla hodowli

napisał

Alfred Trawiński.

(Ciąg dalszy).

Co się tyczy błędów dziedzicznych, to do tych zaliczamy pewne choroby i błędne kształty w budowie ciała, które się przenoszą z rodziców na potomstwo. Osądzenie ich, a zwłaszcza rozpoznanie jest dla hodowcy zazwyczaj trudne, a trudność ta wynika z tąd, iż błędy dziedziczne niezawsze występują w chowie potomnym, a tem samem też nie zawsze się dają obserwować, oraz że te nie ujawniają się zaraz po urodzeniu, jednak dopiero w mniej lub więcej późniejszym czasie. Do najczęstszych chorób i wad dziedzicznych zaliczamy: 1. u koni: wartogłów czyli koler, ślepotę miesięczną, szarą zaćmę, szpat, narośla kostne, martwe kości, obrączki kostne, błędy kopyta. Niektórzy zaliczają tu jeszcze epilepsię (padaczkę), narowy i inne, 2. u krów: gruźlicę, 3. u owiec: traber czyli wąsat, 4. u świń: gruźlicę, skrofuły i tłuszczowe zwyrodnienie mięśni.*) Ponieważ wymienione wady i choroby nie okazują się zazwyczaj zaraz po urodzeniu zwierzęcia jednak dopiero znacznie później, należy stąd wnosić, że nie same choroby się dziedziczą, jednak skłonność do ich rozwoju. I tak jeśli użyty do rozpłodu koń miał szpata, to cierpienie to nie wystąpi i u nowo narodzonego źrebaka, jednak pojawi się dopiero z biegiem czasu w miarę większego lub mniejszego używania zwierzęcia do pracy. W przytoczonym przykładzie oddziedziczyło źrebię tylko słabe stawy skokowe, a zatem tylko skłonność do nabycia szpata (włogocizny).

Przy oddziedziczaniu skłonności chorobowych odgrywają bardzo wielką rolę warunki, wśród których się zwierzę znajduje a sprzyjające rozwojowi danej choroby. Jeżeli warunki zewnątrzne są pomyślne dla życia zwierzęcia obciążonego dziedziczną skłonnością chorobową i nie pozwalają na rozwinięcie się tejże, to choroba ta przez całe życie zwierzęcia nie wystąpi, a może się ujawnić dopiero u następnego potomstwa, gdy ono natrafi na gorsze warunki życiowe.

W odróżnieniu od dziedziczności zachowawczej istnieje drugi rodzaj dziedziczenia, a mianowicie dziedziczenie postępujące czyli t. zw. dziedziczenie własności

*) Gdyby który z P. T. Hodowców miał jakie spostrzeżenia co do przenoszenia się chorób dziedzicznych u drobiu, to prosimy o podanie tychże w łamach „Hodowcy drobiu“.

nabytych przez działanie warunków zewnętrznych jak klimatu, gleby, pożywienia, ćwiczenia, używania, lub też nieużywania do pracy, do których to organizm zwierzęcy się przystosowuje. Te własności, wytworzone pod wpływem warunków zewnętrznych, dziedziczą się po pewnym czasie i to tem pewniej, im bardziej są koniecznością życiową danych zwierząt.

Działanie dziedziczenia postępującego należy sobie przedstawić w następujący sposób: W jednej lub więcej generacyach B zostaje sztucznie wywołaną zmiana, która nie istniała w starszej generacyi A jako też i początkowo w generacyi B. Jeżeli otrzymane ze zmienionej generacyi B potomstwo C bez sztucznego już wtórnego działania zmiennego czynnika a więc przy normalnych warunkach życia (jak A i początkowo B) będzie mimo to posiadało zmiany wywołane w generacyi B, to wówczas możemy mówić o przenoszeniu czyli dziedziczeniu własności nabytych. Widzimy zatem, że zwierzę przelewa na potomstwo nie tylko własności oddziedziczone po przodkach, lecz i większą lub mniejszą część nabytych przez dostosowanie; na tem właśnie polega tworzenie się w przyrodzie nowych odmian, a z drugiej strony temu należy zawdzięczyć, że hodowcy swoim wpływem mogą wytwarzać nowe rasy i formy.

Teorya dziedziczenia nabytych własności ma w świecie przyrodników i hodowców wiele zwolenników ale nie mniej też i przeciwników. Lamarck oświadczył się za możliwością istnienia dziedziczenia własności nabytych, zwłaszcza przez używanie lub też nieużywanie pewnych organów. Darwin i Haeckel przyłączyli się do zdania Lamarcka twierdząc, że dziedziczenie własności nabytych stanowi bardzo ważną przyczynę w powstawaniu nowych odmian. Twierdzenia Lamarcka i jego następców popierają doświadczenia dwóch znakomitych entomologów, Standfussa i Fischera, którzy wystawiali poczwarki motyli na pewien czas działaniu temperatury lodowej i otrzymywali w ten sposób zmienione ubarwienie skrzydeł, co się pojawiło także u kilku potomków owych motyli, jakkolwiek gąsienice i poczwarki były już chowane przy zwykłej temperaturze.

Piękny przykład dziedziczenia własności nabytych u ludzi podaje Lomer. Otóż 79 letni zdrowy człowiek (nie alkoholik), spadł w młodym wieku na ziemię z wysokości 10 m. i otrzymał wskutek tego skaleczenie czoła na granicy włosów. Skoro rana zagoiła się, wystąpiło w dotyczącem miejscu białe zabarwienie odpowiedniej partyi włosów. Z zawartego ze zdrową kobietą małżeństwa zrodziło się 7 dzieci, z których 5 utrzymało się przy życiu. Z tych u trzech wystąpił po urodzeniu pęczek białych włosów w zupełnie tem samem miejscu jak u ojca. Najstarsza córka miała znowu kilkoro dzieci, u których te same zmiany w tym samem miejscu jak u dziadka się pojawiły.

W kwestyi dziedziczenia własności nabytych rozgrywa się obecnie wielka polemika. Każdy prawie dzień przynosi nowe prace świadczące za i przeciw tego rodzaju dziedziczeniu. Podczas gdy jedni jak Fischer, Standfuss, Engelmann i Gaiduibson, Tizzoni, Ehrlich, Virchov, Brown-Sequend przytaczają wiele doświadczeń przemawiających za prawdziwością istnienia dziedziczności postępującej, to drudzy jak Weismann i jego szkoła stanowczo się temu sprzeciwiają. Wogóle przeciwnicy dziedziczenia postępującego przyjmuję, że jeśli nowe nie występujące u rodziców własności zostaną oddziedziczone ze strony descendentów, to nie należy je wcale uważać za nabyte, jednak jako zawarte w plasmie zarodkowej zwierzęcia, które przy urodzeniu były niewidoczne (ukryte) a dopiero w czasie dalszego życia wyszły na światło dzienne, czyli należycie się rozwinęły. W hodowli naszych zwierząt domowych mamy wiele przykładów przemawiających za prawdziwością dziedziczenia postępującego. I tak zwierzęta rasowe np. konie arabskie sprowadzane ze swej ojczyzny do nas, dają potomstwo o coraz grubszych zarysach i kształtach ciała i tracą delikatny swój wygląd, czego nie możemy sobie inaczej wytłumaczyć jak tylko dziedziczeniem własności nabytych pod wpływem zmiennych warunków. (Ponieważ w tym wypadku działanie dziedziczenia progresywnego jest ujemne, przeto aby prowadzić chów racyonalny, należy od czasu do czasu stosować odświeżenie krwi). Przez dostosowanie do zmiennych warunków życia powstałe nowe właściwości dziedziczą się tak długo, jak długo trwa wpływ zmiennego sposobu życia, a są tem pewniejsze im dłużej trwał ów wpływ. A zatem siła dziedziczenia progresywnego jest większą i pewniejszą, jeżeli potomstwo żyje w tych samych warunkach co przodkowie. Jeżeli np. konie żyjące w nizinie przeniesiemy w okolice górskie, to stają się mniejsze, otrzymują silniejsze kopyta i przyjmują pewny chód koni górskich. Tak samo ma się też sprawa i z bydłem rogatem. Owe zatem własności nabyte dziedziczą się w dalszych generacyach a nawet coraz bardziej się wykształcają, jeśli pozostawimy potomstwo działaniu tej samej gleby, klimatu itd.

Także i oswajanie czyli przejście zwierząt ze stanu pierwotnego naturalnego w stan udomownienia, przemawia w znacznej mierze za dziedziczeniem własności nabytych z jednej strony w życiu pierwotnem, z drugiej zaś w czasie oswajania. W ogólności potrzebne są zazwyczaj trzy do cztery generacye, aby uzyskać w udomawnianiu zwierząt zamierzony cel i przeszkodzić powrotowi dzikich instynktów. I tak młode gęsie dzikie wylęgane przez gęś oswojoną nabywają dopiero po kilku generacyach własności oraz cechy gęsi domowej, a mianowicie kości skrzydeł stają się lżejsze w stosunku do ciężaru całego kośćca, kości zaś nóg znacznie cięższe. Darwin w dziele „O powstawaniu gatunków“, przytacza ten fakt jako dowód dziedziczenia postępującego będącego na tle używania lub też nieużywania organów względnie części ciała a więc, iż oswojona gęś posiada dlatego silniejsze nogi a słabsze skrzydła, iż mniej lata a więcej chodzi.

Jeśli cofniemy się myślą w odmierzchłą przeszłość w czasy, w których dziko żyjące zwierzęta po raz pierwszy pojawiły się w zagrodach człowieka a więc zostały ułaskawione, to znajdziemy całą moc faktów

będących poważną bronią w ręku zwolenników dziedziczenia własności nabytych. — Inaczej znowu ma się sprawa z tresurą, skaleczeniami i przypadkowemi zranieniami, które się nie dziedziczą a jeśli w niektórych wypadkach pojawią się nawet wśród potomstwa, to nie można tego stanowczo brać na karb prawa dziedziczenia postępującego. Wiemy, iż od dawnych bardzo czasów, bo jeszcze nawet w Egipcie ucinano psom ogony i uszy, a mimo to z reguły rodzą się psy z dobrze rozwiniętemi uszyma i ogonem, podobnie jak i konie, którym również od dawien dawna ucina się ogony. (C. d. n.).

Na czasie.

Kury w sierpniu. Ilość jaj w tym miesiącu zmniejsza się. Niektóre kury zaczynają pierzyć się. W okresie pierzenia się drobiu nie można myśleć o jego produktywności, przechodzi on bowiem jakoby rodzaj choroby, w czasie której wszystko to, co szło na wytworzenie się jaja przyczynia się teraz do wytworzenia się nowego upierzenia. Jakkolwiek drób podczas pierzenia nie daje prawie żadnej korzyści — to jednak ze względu na dawny dochód i na obecne wycieńczenie powinno się koło niego starannie chodzić. Rano dawać mieszaninę pszenicy, jęczmienia, prosa i kukurudzy — do picia zaś mleko kwaśne lnb słodkie. W południe karmę miękka, w skład której powinna wejść: mąka mięsna, mąka z ryb, otręby, makuchy lniane lub konopne, kartofle i tłuczony węgiel drzewny — do picia świeża woda, do której wlano kilka kropel witryolu żelaza. Wieczorem znowu podać ziarno. Im staranniej drób pielęgnowany, tem prędzej odbędzie się pierzenie drobiu. Na pół nagie kury chronić od zimna i deszczu. W razie pojawienia się biegunki u kur — należy do karmy miękkiej wlewać wywar z młodej kory dębowej. Jaja, jakie jeszcze mamy, konserwować i odkładać na przyszłość. Młody drób karmić również obficie, bo już nie daleki czas, w którym się nieść będzie.

G. Herman.

Rozmaitości.

— **Na odbytem posiedzeniu sekcyi chowu drobiu Towarz. Gospodarczego** dnia 11 lipca 1910. komitet odniósł się do c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, w sprawie poborów należytości za dezynfekcję przy przewozie jaj.

Na wniosek sekcyi chowu drobiu, komitet udzielił Pierwszemu galic. Towarzystwu chowu drobiu i królików w Jarosławiu 2.300 kor., tytułem subwencyi państw. na ogólne cele podniesienia chowu drobiu w r. 1910., zaś kraj. Towarzystwu chowu drobiu we Lwowie, na ten sam cel 4.700 kor. i prócz tego 400 kor. na pokrycie kosztów wystawy drobiu w Stanisławowie.

Komitet udzielił następujących zasiłków na założenie **kurników wzorowych** na ręce kraj. Towarzystwa chowu droiu we Lwowie: a) 500 kor. dla pni Maryi Bohosiewiczowej w Wincentówce; b) 250 kor. dla Filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu w Przemyślu; c) 250 kor. dla pana Maryana Fedyka w Aachórcu; d) 250 kor. dla pni Maryi Bitschanowej Kadłubiskach i e) 200 kor. p. Wiktorowi Ciuciury w Kobakach.

— **Wiadomości praktyczne o chowie królików.** Pod takim tytułem pojawiła się po raz wtóry, w wydaniu powiększonem broszura ks. Chmury — nakładem „Prawdy“ w Krakowie. Jak sam tytuł wskazuje jest to zbiór rad praktycznego hodowcy obejmujący 16 działów — mówiących o umieszczeniu, rasach, karmieniu, tuczeniu, królików, potrawach z królików, słabościach ich, o spożytkowaniu skórek króliczych — garbowaniu, wyprawianiu na futerka, itd. W ogóle książka ta — ze względu na bardzo przystępną cenę — popularny język i najniezbędniejsze wiadomości z hodowli królików — jest polecenia godną, szczególnie dla hodowców początkujących — gdyż tam ten znajdzie nietylko pouczenie o hodowli — ale też przekona się ile pożytków i korzyści materyalnych przynosi racyonalny chów królików. *Redakcya.*

— **Czapla siwa.** Jednym z najniebezpieczniejszych szkodników ryb jest czapla siwa *(Ardea cinerea)*. Jest ona do 3 stóp wysoka, z wierzchu siwo-popielata, z pewną liczbą długich, srebrzysto białych piórek barkowych, rozpościerających się na skrzydłach i kępą zaostrzonych piór u spodu szyi, zwieszoną nakształt brody. Na tyle głowy czubek z kilku długich i wązkich piórek utworzony; dziób żółty, nogi żółtawo-szare. Ptak ten pospolity w całej Europie ponad wodami, daje się często widzieć stojący nieruchomo w wodzie, po sam brzuch głęboko i czatujący na ryby, które rzutem dziuba chwyta: lata ze skurczoną szyją i wyciągniętemi w tył nogami. Gniazda zakłada na drzewach, zwykle towarzysko, tak że na jednem drzewie kilka par się umieszcza; znosi 3 do 4 jaj.

Poluje tak w dzień, jak i w jasne noce księżycowe. Jest bardzo ostrożną i nader trudno podejść ją na strzał. Łowy zwykle odbywa o jednej i tej samej godzinie, jeśli nie jest przez kilka dni z rzędu płoszoną.

Czapla ogromne szkody wyrządza w rybostanie, gdyż zjada ryby wszelkiego wieku, nawet tarlaki. Jedna czapla może zjeść dziennie przeszło 50 ryb młodych, a płytkie stawy wycierowe zdoła w krótkim czasie zupełnie spustoszyć. Z tego powodu rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z dnia 21. sierpnia 1890. L. 55.133. zalicza czaplę siwą do zwierząt dla stanu rybnego nader szkodliwych i pozwala tępić ją przy użyciu broni palnej. Hodowcy ryb uważają też czaplę za wielkiego, niebezpiecznego złodzieja ryb i tępią ją wszelkimi sposobami.

Najpewniejszy sposób niszczenia tego szkodnika polega na psuciu gniazd i strzelaniu młodych, jeszcze do lotu niezdolnych. Można łapać go następującym sposobem: na płytkich brzegach, po których zwykle czapla brodzi, urządza się ze szlamu rodzaj małej wysepki, sterczącej nad wodą 15 do 20 cm. i o tyle obszernej, aby na niej można zastawić żelaza talerzowe, używane na wydry i starannie pokrywa je szlamem. Gdy czapla zaspokoi swój głód do syta, chętnie na takiej wysepce szuka spoczynku i łapie się w żelaza.

Wyrabiają także osobne żelaza do chwytania tego ptaka które działają wybornie. Mają one zamiast talerza sprężynowe widełki, pod spodem tkwi w ziemi rożen, wystający z wody na który zatyka się rybę; samo zaś żelazo widełkowe jest zanurzone w wodzie. Jak tylko czapla spostrzeże rybę i chwyci ją, rozstawione widełki schodzą się i chwytają ptaka za dziób. Można także niszczyć czaple zatrutemi rybami.

Czasopismo „Fermes et Chateaux“ tak opisuje obyczaje czapli:

Cechą czapli jest melancholia — jeśli mamy wierzyć Buffonowi, który podjął się oznaczenia własności charakterystycznych tylu zwierząt. Własności te i cechy zostały uznane przez społeczeństwo za nieomylne, jakkolwiek doświadczenie przekonuje, że są nieraz błędne i fałszywe. — Czapla jest więc podobno ptakiem smutnym i apatycznym. To pewne, że nie okazuje nigdy wielkiej wesołości. — Postać jej przypomina łysego jegomościa, porządnie ubranego, któremu się zdaje, że dużo umie, ale nie chce swych wiadomości innym udzielać: dyplomatę naprzykład takiego, któremu się wydaje, że „coś się stało“. — Głos jej nie

przypomina śpiewu słowika lub skowronka. — Ułożenie czapli jest pełne godności, niema w niej najmniejszego „laissez-aller“. Najmniejsza niestosowność nie mogłaby się jej wymknąć. Zdaje się zawsze mówić sobie: „Nie zapominajmy się“. Jednem słowem jest ptakiem bardzo poważnym i to jej charakterystyka. Jest metodyczną, spokojną, uważającą, a ma przytem i inny przymiot: niezmordowaną cierpliwość. To te przymioty wziął Buffon za smutek. Cóż za lekkomyślny człowiek!... Jeśliby czapla mogła pisać historyę naturalną, Buffon, czytając ją, miałby niemiłe chwile. Poważnie myślący ludzie nie lubią lekkomyślnych. A czapla jest bardzo poważną, bo życie jej nie jest lekkie, ani łatwe. Może przejść przez nie tylko wielką cierpliwością i spokojem. Od niedawna moraliści odkryli tę prawdę, czapla znała ją o wiele wcześniej przed nimi, ale nie mówiła o tem. Nie lubi bowiem udzielać swych wiadomości (tak właśnie jak dyplomaci).

Wielką cierpliwość, która jest główną cechą czapli, wyrobił w niej sposób życia. Inne ptaki polują na zdobycz, czapla czeka na nią. Czaty wymagają wielkiej nieruchomości szczególnie, gdy się czatuje w biały dzień, nie kryjąc się nigdzie. Polowanie to jest jej wprawdzie ułatwionem popielatą barwą upierzenia, która nie jest ani ciemna, ani jasna i nie zwraca niczyjej uwagi. Ktokolwiek widział czaplę czatującą na zdobycz, zwykle w okolicach bagnistych, ten wie, że z daleka, a nawet z blizka, ptak ten wygląda jak suchy pień drzewa. Ma szarawą barwę spróchniałego drzewa albo kamienia okrytego mchem. Z tego powodu nie zważają na jej obecność małe stworzonka, któremi się żywi, a które biorą ją za coś nieżyjącego. Fatalną omyłkę robią małe rybki, żaby, raki, szczury, owady, mięczaki, które stają się zdobyczą czapli. Tak więc tylko dzięki swej cierpliwości i nieruchomości czapla ma co jeść. Nad brzegiem wody, w okolicach bagnistych, między trzciną, gdzie może się dostać dzięki swym długim nogom, staje w ten sposób, aby módz widzieć wszystko, co się dzieje i czeka. Nic się w niej nie ruszy prócz oczów, które badają wodę i wybrzeże. Czapla dochodzi do takiej wprawy, że odróżni ruch trawy poruszanej wiatrem, od ruchu, który jej nadaje poruszające się w niej zwierzę, fali wody spowodowanej prądem powietrza nie weźmie za ruch, w który wprawia wodę pływająca po niej ryba. Czeka spokojnie, a gdy dojrzy zdobycz, wyciąga długą szyję, zabija ją uderzeniem dzióba i połyka. Jeśli zobaczy nieprzyjaciela, ucieka natychmiast. Czapla wie o wszystkiem, co się dzieje, wszystko widzi. Inne ptaki spostrzegły to i udają się chętnie pod jej opiekę, uważając ją za dobrowolną wartę.

Chętnie zatrzymują się tam, gdzie widzą czaple, bo wiedzą, że jest zbyt czujną, by stać tam, gdzie jest niebezpieczeństwo. Ale gdy czapla opuszcza stanowisko, odlatują natychmiast, domyśliwszy się nieprzyjaciela. Spostrzeżono nawet, że są miejscowości, gdzie można znaleźć wodną zwierzynę tylko w tych dniach, gdy czapla jest na czatach. Myśliwy, który dojrzy czaplę, słusznie przypuszcza, że w pobliżu uda się polowanie.

Ale nie wszędzie można czaplę spotkać. Są okolice, których nie odwiedza nigdy z powodu braku wody. Żyje ona zawsze w miejscach, gdzie są rzeki, jeziora, stawy, bagna lub moczary, W strefie umiarkowanej są miejscowości, gdzie przebywa cały rok, a inne, które tylko czasem odwiedza. N. p. w Szwajcaryi są okolice, gdzie czaple składają jaja w czasie ciepłych dni, ale w zimie można je spotkać tylko w dolinach zabezpieczonych od zimna.

Niektóre czaple odlatują nawet nad morze Śródziemne i do Afryki. Tak samo dzieje się we Francyi, gdzie jest o wiele więcej czapli w lecie i na wiosnę, niż w zimie. W lecie widzi się je nad moczarami, wewnątrz kraju, w zimie przeciwnie, żyją na wybrzeżu morskiem, gdzie mają obfitsze pożywienie i łagodniejszy klimat.

Czaple składają jaja i budują gniazda w pewnych miejscach, gdzie się zlatują w większej ilości. Gniazda robią sobie głównie na drzewach. W lesie Champignolles we Francyi znajduje się około 300 gniazd, a na w osnę około 1000 ptaków. Bo rachując przeciętnie trzy jaja na parę, otrzymamy 5 mieszkańców w gnieździe. Zauważono w Champignolles, że czaple są bardzo metodyczne: przylatują zawsze 6. marca, a odlatują 6. sierpnia. Jedne lecą na południe, inne ku oceanowi.

Ciekawym jest fakt, że czapla, polując dla swych małych, nigdy nie szuka zdobyczy w okolicy — idzie dalej. Czy nie chce ściągać na siebie uwagi? Być może. Zauważmy, że niekiedy buduje czapla swe gniazdo na ziemi lub w krzakach. W ten sposób są ukryte, podczas gdy na drzewie są bardzo widoczne z powodu swej wielkości. Zrobione z kawałków drzewa, z liści, gniazda te nieładnie się przedstawiają. Ale są bardzo trwałe i przechowują się z roku na rok. Czaple składają jaja przez dłuższy przeciąg czasu, więc w gnieździe znajdują się małe w różnym wiekn. Zauważono, że między niemi panuje wielka śmiertelność, małe ptaszki starają się bowiem wyjść z gniazda, zaplątują się w gałęzie i giną. Szkielet ich bieleje na brzegu gniazda. Przytem powietrze w gniazdach jest bardzo złe, z powodu psujących się resztek niedojedzonych ryb. W Anglii te kolonie czapli są otoczone opieką i trwają kilka wieków. Jedna z nich istnieje od XIII. wieku, ale była chwilowo opuszczona; od 10 lat czaple się do niej wróciły. Opieka nad taką kolonią jest bardzo łatwa: nie trzeba tylko straszyć ptaków, ani rąbać drzew; czaple są podejrzliwe, nad kolonią czuwają zawsze warty i przestrzegają przed niebezpieczeństwem. Czapla jest jadalną, stara jest łykowatą, ale młode nie są niesmaczne. Jednak prócz myśliwych i amatorów, nikt nie je czapli. Dawniej bywało inaczej. Czapla była potrawą bardzo lubioną.

W roku 1458. na wielkiej uczcie, ofiarowanej królowi przez Gastona de Fois, pieczyste było złożone z bażantów, kuropatw, królików, pawi i czapli.

Jedzenie młodych czapli było wtedy nowością, wyśmiewano tych, którzy jedli stare kuropatwy i zające zamiast młodych czapli. W XVII. wieku podawano na wystawnych ucztach czaplę z głową i szyją i nazywano ją „potrawą królewską“.

Ale ta królewska potrawa nie przetrwała do naszych czasów. Obecnie je się czaplę chyba dla ciekawości. Czapla była również zwierzyną królewską. Była ona ofiarą okrutnego dziś już zapomnianego polowania z sokołami. Kilka lat temu cesarz niemiecki starał się wskrzesić ten sport, tak lubiony przez Ludwika XIV. i Fryderyka Wielkiego — nie wiadomo z jakim skutkiem. — Czapla miała wybitnę imię w historyi starożytnej. W Egipcie była poświęconą Ozyrysowi i była symbolem zmartwychwstania. Legendy Egipcyan o czapli dały początek podaniom o feniksie.

Czapla może zranić boleśnie. Ptak ten postrzelony staje się niebezpiecznym; trafiło się raz, że w szale, spowodowanym przez ból, wydziobał dziecku i psu oczy. W okolicach Genuy nazywają czaplę „perdigierni“, bo lud wyobraża sobie, że ptak ten spędza dzień na próżnej włóczędze i próżniactwie. Źle znają tego cierpliwego i spokojnego ptaka. Patrzcie państwo, jak cnota jest zapoznawana na świecie!

Mimo tych wszystkich zacnych przymiotów czapla siwa była i jest strasznym, nieprzejednanym rabusiem i dla tego dla hodowców ryb tak w stawach, jak i w rzekach, niech pozostanie i nadal hasło: „Tępić czaplę wszelkimi możliwymi sposobami“. *Dr. F. W.*

— **Czy można zapładniać sztucznie ikrę ryb białych, trących się w lecie.** Dotychczas zapładniano sztucznie jedynie ikrę salmonidów, jest jednak prawdopodobnem, że także ikrę innych ryb sztucznie zapładniać można, robiono już bowiem pod tym względem próby, które się powiodły.

I tak Chińczycy, aby mieć możność przenoszenia ikry w dowolne miejsca, kładą na tarliskach maty słomiane, na które trące się ryby składają ikrę, którą następnie zaraz po tarle, zwinąwszy maty, można w inne miejsca przenieść. Ten

sposób da się zastosować przedewszystkiem do karpi i do tych ryb, które się trą na tarliskach nie bardzo płytkich, gdyby bowiem przyszło położyć matę na takie tarliska, mata wypełniłaby tarlisko, a ryby nie miałyby miejsca na złożenie ikry.

W Szwecyi do powiększenia rybostanu ryb pospolitych używają innego sposobu i przyrządu. Przyrząd ten składa się z wielkiej skrzyni drewnianej o ścianach i dnie dziurkowanym, zanurzonej i pływającej w wodzie na kotwicy, lub innem przymocowaniu. Skrzynia ma dwoje drzwi, i przed użyciem wykłada się jej wnętrze gałązkami jałowca. Ryby płciowo dojrzałe, ikrzyczki i mleczaki, złowione przed tarłem w więcierze umieszcza się w skrzyni, po zamknięciu obu drzwi, i pozostawia tamże przez kilka dni dopóki ikry nie złożą. Gdy to nastąpi wyjmuje się tarlaki ze skrzyni i pozostawia ikrę w spokoju aż się nasybek wylęgnie, poczem otwiera się drzwi skrzyni i narybek puszcza do wody. — Czynność tę lepiej wykonać w miejscach płytszych, gdzieby drapieżniki nie miały przystępu.

Sprawę zapłodnienia sztucznego ryb białych posunął bardzo naprzód hodowca ryb w Bazylei G. A. Bieler. Tenże złowiwszy znaczną ilość świnek tarlaków zapłodnił na sucho ikrę w sposób, jak się zapładnia ikrę łososiowatych. Bezzwłocznie potem wlewał do naczynia, ikrę zawierającego, wodę z wolna, mieszając ciągle ikrę chorągiewką pióra gęsiego i tak zapłodnioną ikrę rozsiewał, jak najrzadziej do rzeczki Wiese, w miejscach płytkich żwirem pokrytych. Po kilku dniach wylęgły się rybki z ikry tak rozsianej i rozeszły się po całej rzece. Wylęg udał się zupełnie, locz co więcej, świnki wyrósłszy i dojrzawszy płciowo przybyły gromadnie na tarł, do tych samych miejsc, gdzie ikra była rozsiewaną, które następnie stały się naturalnemi tarliskami.

Bicher jest zdania, że w ten sam sposób, jak świnki, możnaby zapłodnić ikrę innych ryb białych w lecie się trących, kosztem bardzo nieznacznym. Podniesienie rybostanu ryb pospolitych w rzekach miałoby dla rybactwa wielkie znaczenie, gdyż ryby te nietylko stanowiłyby tanie pożywienie dla ludzi, lecz byłyby także dobrą paszą dla ryb szlachetnych. Posiadacze i dzierżawcy rewirów powinniby robić próby tego sztucznego zapłodnienia ikry ryb pospolitych, a podniosą z łatwością rybostan swoich rewirów.

Dr. F. W.

— **Różne pasze dla karpi.** Nauka i praktyka stwierdziły, że karp zjada pożywienie tak ze świata zwierzęcego, jak i roślinnego. Z tego pewnika korzystają hodowcy karpi i wymyślają dla swych pupilów rozmaite środki pożywienia. Jest ich bardzo wiele, nie wszystkie jednak tak odpowiednie, aby je można zalecić. Wyliczam więc tylko następujące:

1. Najpowszechniejszem pożywieniem są różne zboża, a w szczególności łubin, żyto, kukurydza i wyka. Pasze te, wyjąwszy kukurydzę, którą koniecznie należy śrutować, można podawać albo śrutowe albo w całem ziarnie, i albo wprost wrzucać do stawów, albo też po poprzedniem namoczeniu w wodzie. Doświadczeni hodowcy twierdzą, że ziarna w wodzie moczyć nie potrzeba, gdyż po wrzuceniu do wody ziarno w krótkim czasie dostatecznie zmięknie.

2. Resztki mięsa gotowane, a krew świeżą, można podawać albo same albo też zmieszane z otrębami. Mięso i krew powinny być świeże, niestęchłe i niezepsute.

3. Ziemniaki i inne rośliny podobne nie zawierają wprawdzie wiele białka, jednak obok innych silniejszych żywności mogą służyć za dobre pożywienie po ugotowaniu, ochłodzeniu, odpowiedniem pognieceniu i pomieszaniu z mąką lub otrębami.

4. Wywary z browarów wódczanych, jeżeli ich w inny sposób spożytkować nie można, mogą służyć za pożywienie a podawać je trzeba przy samych brzegach stawu.

5. Chrząszcze majowe. Karp zjada je chętnie i można je wrzucać do stawu wprost żywe, albo też sparzyć poprzód gorącą wodą, przez to bowiem skrzydła i nóżki nieco zmiększą.

6. Odpadki z browarów piwnych. Wszelkie odpadki tego rodzaju, przedewszystkiem słód, kiełki słodowe i tym podobne można karpiom podawać po ugotowaniu — w ten sposób będą lepiej spożytkowane, aniżeli gdyby je podawać innym zwierzętom.

7. Mączka mięsna. Kupując mączkę mięsną, powinien się każdy hodowca zapewnić, że jest zrobioną z odpadków świeżych, niezepsutych i nie ze ścierwa. Mąka zrobiona ze suszonych ryb nie jest odpowiednią, gdyż zazwyczaj zawiera niezmełte ości, które, choćby w małej ilości spożyte, powodują zapalenie kiszek. Mączkę mięsną, po pomieszaniu z gliną otrębami lub inną mąką i dodaniu wody, zarabia się na ciasto, przegniata przez dno dziurkowane naczynia i robi kulki wielkości grochu lub orzecha laskowego. Te kulki suszy się następnie na słońcu i podaje karpiom. Kulki są lepszą formą dla tej paszy, aniżeli placuszki.

8. Makuchy. Paszę tę niebardzo zalecać można, gdyż zazwyczaj zanadto jest wysuszoną, a przy dłuższem leżeniu resztki oleju w niej zawartego jełczeją i mogą rybom szkodzić. Podawać je można po należytem potłuczeniu i pomieszaniu z mąką lub otrębami.

9. Ciasto z roślin. Rośliny wodne, jako to: żabiściek, ziele tatarskie, turzycę, kaczyniec, grzybień, sitowie nadbrzeżne, błotnicę, lilię białą i aloes wodny, po zebraniu umieszcza się w stanie świeżym w naczyniu odpowiedniem i zaparza wrzącą wodą, pozostawiając tak długo w spokoju, aż woda całkiem ostygnie. Bryję tę, która przybiera barwę brunatno-zieloną, miesza się z mąką jęczmienną, dodając na każde 10 kg. jedno jajo. Wszystko to przerabia się dobrze na tęgie ciasto i przegniata przez kratę drucianą. Otrzymane przez to kulki postaci grochu suszy się na słońcn i przechowuje w worku w suchem miejscu. Paszę tę, która ma być bardzo pożywną, podaje się raz na tydzień, wydzielając $^1/_2$ kg. na 100 sztuk karpi.

10. Ciasto z żab. Żabom świeżo złapanym odcina się głowy, obłupuje skórę, a mięso sieka się drobno na maszynie do siekania mięsa. Do tak posiekanego mięsa z dodatkiem nieco skrzeku żabiego, dodaje się otręby na żółto wyprażone, zarabia na ciasto i w drobnych kawałeczkach podaje karpiom.

Przy podawaniu wszelkiej paszy należy oznaczyć ilość tejże, jaką się w pewnym czasie, n. p. w tygodniu lub miesiącu, spasać zamierza. Paszy nie powinno się rozrzucać, lecz podawać w kilku oznaczonych miejscach, niegłębokich, mających dno twarde, nienamuliste.

Jeżeli pasza w stawie pozostaje niezjedzoną, wstrzymać należy podawanie dalszych ilości paszy, dopóki pozostała nie będzie zjedzoną. Tylko w razie, jeżeli ryby szybko paszę zjedzą, można jeszcze niewielką ilość dodać. Jeżeli hodowca starannie dogląda swoich ryb, to ustosunkowuje ilość paszy tak, aby się ryby dostatecznie odżywiały, a pasza nie marniała. *Dr. F. W.*

— **Czy płeć ptactwa zależną jest od woli hodowcy.** Pan von C. Gerot donosi „Poradnik gospodarski“ robił doświadczenia w tym kierunku i doszedł do wyników że hodowca do pewnego stopnia może zmusić kurę — do składania jaj — wydających same koguty lub same kury.

I tak radzi v. C. Gerot: Gniazdo kur rozdzielić na 2 części, Do pierwszej połowy włożyć te kury, których jaja przeznacza się na sprzedaż, drugą zaś połowę będą stanowiły wysiadki przeznaczone do rozpłodu. Wspólne koguty od rana do godziny 4-tej popołudniu należy trzymać w pierwszej połowie, od 4-tej zaś do wieczora przenosi się je do drugiego oddziału. Następnie celem zbadania tego sposobu, chyba dość prostego, należy podłożyć pod jedną kurę w równych ilościach jajka od kur z jednej i z drugiej partyi, — a wtedy jak twierdzi v. C. Gerot większość jajek pierwszej kategoryi da nam same kogutki, podczas gdy jajka,

pochodzące od kur, do których dopuszczone były koguty od godziny 4-tej popołudniu do wieczora, wydadzą same tylko — kurki.

Prostego i nie trudnego tego sposobu — może sprobować chętny i ciekawy hodowca — a o wynikach swoich doświadczeń ku zaspokojeniu naszej ciekawości donieść.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pytanie I. W marcu nasadziłem 12 kwok — na 220 jaj. — Wylęg był znakomity, bo około 200 kurcząt — zupełnie zdrowych. Gdy dostały piórka słabły, opuszczając skrzydełka piszcząc — ginęły. Dziś wysyłam ostatnie z owych 200-stu do zbadania przyczyny tak wielkiej mojej straty. Karmienie ich składało się z żółtka, krup, bułki tartej, mąki Fattingera, mleka i wody. Drugie zaś kwoki wysiedziały z 60 jaj 51 sztuk zupełnie zdrowych.

Złoczów, 10. lipca 1910 *A. P.*

Odpowiedź p. A. P. w Złoczowie. Przyczyną ginięcia młodych kurcząt były pasożyty skórne — z rodzaju wszów *(Lipeurus heterographus)* które w wielkiej ilości na nadesłanem kurczęciu znalazłem. Są to pasożyty wielkości 1 do 2 mm., posiadające po bokach głowy na skroniach wąsy. Głowa posiada pyszczek, służący do wkłuwania się w naskórek kurczęcia. Cały z kształtu podobny jest do zwyczajnej wszy — tylko jest nieco dłuższy przyczem odwłok więcej owalny, barwy biało-żółtej upstrzony okrągłemi plamkami i czarnemi pręgami na grzbiecie. Trzy pary nóżek służą mu do przesuwania się i chronienia się pod piórka swego gospodarza.

Zarażenie następuje bądź przez bezpośrednie zetknięcie się zwierząt dotkniętych pasożytami — ze zdrowemi, bądź też, pośrednio — przez sprzęty, naczynia itd.

By zarażenie nastąpiło muszą zwierzęta należeć do tego samego gatunku choć, zdarza się, że wszy jednego gatunku żyją na rozmaitych gospodarzach. I tak, u kur, bażantów i pantarek żyje wesz — podobna do powyższej, tylko dłuższa zw. *Lipeurus variabilis*, u indyków *Lipeurus politrapezius* u pantarki *Lipeurus numidae* u gołębi *Lipeurus baculus* itd.

Jeśli zabłądzą takie wszy z jednego gospodarza na drugiego, co się zdarza u drobiu, to zdradza ich brak gnid, brak rozmaitych stadyów rozwoju, a w końcu i mała ich liczba.

Jeśli przypatrzymy się bliżej kurce dotkniętej owym pasożytem, to widzimy u niej pióra najeżone, skrobanie się skutkiem świądu; a wtem m ejscu widzimy wesz albo jej gnidę. Często pióra wypadają skutkiem skrobania się.

Pasożyty przebywają przeważnie w górnych częściach ciała ptaka i w miejscach, gdzie skóra jest delikatniejsza. Nie rzadko można widzieć po ciele ptaka tu i ówdzie zaczerwienione plamki, strupki ranki gojące się itd.

Zwierzęta drażnione pasożytami przez dłuższy czas bez ustannie chudną i giną skutkiem wycieńczenia. Dzisiaj już jest rzadkością, by chorobie pozwoliło się do tego stopnia rozszerzyć, i dziwię się Szanownemu hodowcy, że czekał, aż mu dwusetna sztuka padnie. Warunkami sprzyjającemu rozwojowi pasożytów jest:

Niechlujstwo.

Osłabienie organizmu, spowodowane bądź złem odżywianiem, bądź też jakąś chorobą chroniczną.

Ciągłe trzymanie drobiu w zamkniętym kurniku. (U bydła i owiec pojawiają się wszy w zimie — zmniejsza się ich liczba w lecie, gdy chodzą na pastwisko). Zapobieganie jest bardzo pojedyncze a polega na 1. zabezpieczaniu zwierząt przed zarażeniem — w sposób powyżej opisany. 2. Zwalczaniu sprzyjających rozmnażaniu się wszów, warunków. Leczenie odbywa się drogą tępienia. Przedewszystkiem należy zwierzęta owszone — odosobnić od zdrowych. Żywić je po za ich pomieszczeniem i zmieniać podściółkę.

Równocześnie należy stosować środki tępiące owady (proszek perski, kwiat siarczany). I tak powtarzać co kilka dni, aby wytępić wszystkie nowo wylęgłe wszy. Muszę zaznaczyć, że gnidy są o wiele odporniejsze niż wszy.

Do niczego byłaby cała robota, gdyby Szan. hodowca nie przedsięwziął dezynfekcyi miejsca pomieszczenia drobiu. Do tego celu nadaje się, woda gorąca, ług lub woda wapienna.

Specyalnie kurniki i gołębniki radzę okadzać siarką a jeszcze lepiej byłoby rozpylać proszek gipsu albo wapna na ściany, lub też poprostu wziąć w garść i rzucać.

Aby na pewnie wygubić pasożyty, należy dodawać do kąpieli z piasku trochę kwiatu siarczanego lub innych środków przeciw tym niebezpiecznym pasożytom.

H. Michelini.

Pytanie II. Jak zapobiedz chorobie wątroby u kur i kaczek?

Odpowiedź II. Stałej Prenumeratorce F. Ch. w Starym grodzie W. ks. Poznańskie. Aby módz podać radę — muszę więcej wiedzieć, gdyż chorób wątroby jest wiele — a także jest wiele chorób ogólnych objawiających się zmianami na wątrobie i innych organach. Prosimy więc Szanowną Prenumeratorkę o konkretniejsze wiadomości mianowicie, czy na wątrobie nie ma plamek szarych lub guzików twardych itd. Wtedy na podstawie owych wiadomości można będzie przypuszczać o jakiejś chorobie i podać odpowiednią radę. W razie, gdy która sztuka padnie, proszę, zarazem podać objawy wśród których sztuka zginęła. *H. Michelini.*

Prenumeratorce M. R. w Masłomęczu gub. Lubelska. Nie możemy odradzać Szan. Prenumeratorce zaprowadzenia u siebie Phleymouth-Rock ani Minorek czarnych — gdyż obie rasy są bardzo dobre. Pierwsza jednakowoż u nas jest już zupełnie zaniechana, tak że nie ma już w Galicyi nawet źródła nabycia, trzeba chyba sprowadzić z zagranicy. Importowane sztuki często zapadają na gruźlicę. Minorki czarne są bardzo nośne; potrzebują wielkiej pielęgnacyi szczególnie w zimie, bo wielkie swoje grzebienie odmrażają. Młode słabo się upierzają, wobec czego wylęg jest bardzo trudny. Naszem zdaniem dla Szan. Prenum. nadają się Wyandottes lub Orpingtony jako kury opasowo-nośne, zaś na jaja znakomitemi w równym stopniu z Minorkami są kury włoskie.

Przy tej sposobności radzimy odnieść się do Hodowcy drobiu z roku 1906 (Nr. 9), 1908 (Nr. 3), 1909 (Nr. 2, 3, 8), a także nabycie książki J. Victoriniego pod tytułem: Hodowla drobiu, gdzie Szan. Prenum. znajdzie odpowiednie wskazówki co do ras, ich chowu i użytkowości (cena 4 kor).

Hodowca polski w Rzeszowie na razie nie wychodzi.

M.

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., ½ str. 24 K., ¼ str. 12 K., ⅛ str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Czystorasowe gołębie parami lub pojedyńczo, sprzedaje **A. Matarz**, Niepołomice. 1 5

Króliki ol. belgijskie w rozmaitym wieku sprzedaje **Z. Piotrowicz, Lwów**, ul. Gródecka 34.

Okazya. Z powodu przenosin sprzedam 5 samic, 1 samca od 1—3 lat czystej rasy srebrzystej królików za cenę 24 Kor. — **Z. Schüssel**, naucz. **Łysiec.** 1—2

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą rozpoczyna kurs 1. czerwca. Uczy chowu naturalnego, przemysłowego i za pomocą aparatów wylęgowych i wychowujących — także tuczenie i wysełki jaj oraz drobiu bitego. Kurs wakacyjny dla gospodyń i nauczycielstwa w lipcu i sierpniu — kurs jesienny we wrześniu i październiku. Opłata 150 K. za kurs. Dla niezamożnych stypendya przeznaczone przez Wysoki Wydział krajowy (gmach sejmowy, Lwów) i Towarzystwo gospodarskie galic. we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3., II. piętro.

Wyprawia futerka i skórki królicze, z których wyrabia również piękne i gustowne serdaczki, futra, zarękawki etc. po cenach bardzo przystępnych.

Pierwsza pracownia kuśniersko białoskórnicza

PIOTRA KARPIAKA

Lwów, ul. Benedyktynek l. 2.

2—6

Sprzedam 1·1 czarnych Kochinchin z maja za 8 K lub zamieniam za białe Wajendoty. Sprzedam trzy kogutki białe Wajedoty z maja b. r. po 3 K za sztukę lub zamieniam za białe Wajendoty 1·4 złotych młodych Wajendot. Niemieckie ilustrowane dzieło: „Unser Hausgeflügel“ wartości 20 M oddam za białe Wajendoty. Na zamówienie wykonuję ryciny naturalnej wielkości, przedstawiające różne rasy drobiu. Ryciny bardzo wierne robię tuszem lub kredką — na żądanie także z nadesłanej fosografii. Kto mi przyszle fotografię Zielonóżek temu obraz narysuję gratis. **Herman,** w Grzymałówce p. Szczurowice.

2 ciemne pantary z roku 1909 po 5 K sztuka, Langshany czarne wiosennego lęgu 1—2 10 k sprzeda **A. Kocowska,** Łysiec.

Trójkę czubatek jastrzęb. — kogut — dwie kury z maja 1909 sprzedam, za 12. kor. **J. Matejak,** Stanisławów — Tartak.

Rzymiany olbrzymy, płowe i niebieskie z perłowemi oczami, odpowiadające zupełnie standartowi para 14—16 koron, młode połowę, **garłacze ang.** niebieskie 5—10 K para również pojedynczo sprzedaje **J. Markiewicz,** Kapuścińce, poczta Zbaraż. (Retour kartę dołączać).

Poszukuje się czystorasowych dwu kur Langshan białych i dwu Faverolles. Chodzi o pierwszorzędne okazy. Zgłoszenia przesyłać pod adresem: **M. Hrazek,** Lwów, Urząd podatkowy.

C. k. uprzywilejowana specyalna fabryka wag, wyrobów ślusarskich i mechanicznych

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie,

ulica Franciszkańska l. 11,

poleca **wyrób aparatów do wylęgania jaj,** tudzież do wychowywania drobiu, t. j. wykonuje wylęgarki, suszarki, matki wychowawcze „system wodny“, siatki druciane, lampy do prześwietlania jaj i utrzymuje na składzie wszelkie przybory, wchodzące w zakres tych aparatów. **Młynki do mielenia kości,** wytwarzające najzdrowszą karmę dla drobiu.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.



Zachowanie jak największej ostrożności

jest wskazanem przy nabywaniu karmy do wychowu piskląt. Tylko rzeczywiście wypróbowane karmy można uwzględniać, jedna jedyna bowiem próba z nieznaną, nieumiejętnie przyrządzoną karmą zemści się w straszny sposób.

Karmą do wychowu piskląt, używaną więcej niż przez piętnaście lat ze znakomitym skutkiem i zawsze jeszcze nieprześcignioną w swej dobroci, jest

FATTINGERA

karma z włókien mięsnych dla piskląt.

Wyczerpujące cenniki innych karm dla drobiu, bażantów, królików, psów i t. d. darmo i opłatnie wysyła firma

H. POLSTERER

Wr-Neustadt 13/216.

Fattingera Fabryka karm dla drobiu i psów

Rok założenia: 1893.

We własnym interesie nie przyjmować nigdy naśladownictw.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. **Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.**